

*Stanisław Konopacki**

Obywatelstwo europejskie a rozszerzenie Unii Europejskiej

Rosnące w Europie Zachodniej zainteresowanie koncepcją obywatelstwa wynika z poczucia coraz większej przepaści między zwykłymi obywatelami a klasami politycznymi, załamania się w jakimś stopniu idei państwa opiekuńczego oraz coraz większego znaczenia oddolnych ruchów społecznych.

Co to znaczy być obywatelem? Po pierwsze, najogólniej rzecz ujmując, obywatelstwo oznacza szczególny rodzaj bezpośredniej relacji (zwykle charakteryzujący się określonymi prawami i obowiązkami) między jednostką a wspólnotą polityczną, do której ta jednostka przynależy. Grecki termin oznaczający obywatela czy też jednostkę (*polity*) wywodzi się od nazwy zbiorowości (*polis*), czyli państwa-miasta, i oznacza regułę podporządkowania owej jednostki tejże zbiorowości. Z kolei, w tradycji rzymskiej stosunek między obywatelem (*civis*) a zbiorowością (*civitas*) oznacza relację, w której państwo pełni rolę podrzędną wobec jednostki.¹ W tym sensie obywatelstwo europejskie, czy dokładniej rzecz ujmując obywatelstwo unijne, winno oznaczać, jak można by sądzić, szczególny rodzaj bezpośredniej relacji między Unią Europejską a jej mieszkańcami.

Po wtóre, posiadanie obywatelstwa oznacza, że osoba nim obdarzona w pełni uznawana jest za członka wspólnoty przez legalną władzę. W praktyce obywatelstwo wiąże się często z walką o możliwość członkostwa i uczestnictwa we wspólnocie. Od XVIII wieku – od czasów francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r. – obywatelstwo oznacza domaganie się „praw” przez uciskane grupy społeczeństwa, które czują się pozbawione możliwości pełnego uczestnictwa w społeczeństwie i wpływu na decyzje ich dotyczące.²

* Dr **Stanisław Konopacki** – adiunkt w Instytucie Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego.

¹ Patrz Z.Sokolewicz, *Obywatelstwo a narodowość. Uwagi w związku z ustanowieniem obywatelstwa w Unii Europejskiej*, „*Studia Europejskie*”, nr 1/1997, s.16.

² M.Newman, *Democracy, Sovereignty and the European Union*, Hurst & Company, London 1996, s.141.

Cele ustanowienia obywatelstwa Unii w świetle Traktatu z Maastricht

Dyskusja nad koncepcją obywatelstwa unijnego przybrała wyraźną postać podczas obrad Konferencji Międzyrządowej przygotowującej Traktat z Maastricht. Ustanowienie obywatelstwa Unii Europejskiej na mocy tego dokumentu stanowi, jak powszechnie się sądzi, istotny krok w kierunku pogłębienia procesu integracji. Postanowienia II części Traktatu mają być konkretną realizacją tych wartości, które w preambule tego dokumentu odwołują się do zasady rządów prawa, wolności, demokracji, poszanowania praw człowieka i jego podstawowych swobód. Dla urzeczywistnienia tychże wartości przyjęty w Maastricht Traktat o Unii Europejskiej przewiduje:

- Uznanie na podstawie art. B (2)³, iż celem Unii Europejskiej jest: „wzmacnianie ochrony praw i interesów obywateli Państw Członkowskich, poprzez wprowadzenie obywatelstwa Unii”.⁴ Efektywna swoboda przemieszczania się osób oraz gospodarczo aktywnych podmiotów jest warunkiem powodzenia Rynku Wewnętrznego. W tym celu należało usunąć wszelkie przeszkody i wprowadzić nowe prawa (np. polityczne), które mogłyby uatrakcyjnić możliwość swobodnego poruszania się po obszarze Unii. W takiej perspektywie, koncepcja obywatelstwa unijnego miała na celu poprawienie sytuacji osób osiadłych w państwach członkowskich nie będących krajami ich pochodzenia.
- Zmniejszenie tzw. deficytu demokratycznego, na który zdaniem Boyle’a⁵ składają się następujące zjawiska:
 - przekazanie części suwerenności przez parlamenty krajowe na poziom Wspólnoty, gdzie decyzje podejmowane są przez Radę Ministrów w sposób tajny i niekiedy mało odpowiedzialny,
 - znikome znaczenie Parlamentu Europejskiego, który chociaż jest jedyną instytucją wspólnotową wybieraną w sposób bezpośredni i demokratyczny, nie odgrywa jednak większej roli w procesie legislacyjnym,
 - wykonawcza władza Wspólnot spoczywa w rękach przedstawicieli Komisji i Rady, którzy nie są wybierani bezpośrednio przez obywateli państw członkowskich.
- Konstrukcję tzw. tożsamości europejskiej. Efektywna realizacja projektu Jednolitego Rynku oraz Unii Gospodarczej i Walutowej wymagają poparcia społecznego. Stąd działanie na rzecz tożsamości europejskiej poprzez

³ W nawiasach podana jest nowa, obowiązująca aktualnie numeracja. (przyp. red.)

⁴ *Dokumenty europejskie*, opr. A.Przyborowska-Klimczak, E.Skrzydło-Tefelska, t.1, Lublin 1999, s.51. Wszystkie odniesienia do Traktatu z Maastricht pochodzą z tego wydawnictwa.

⁵ B.Boyle, *The democratic deficit of the European Community*, „*Parliamentary Affairs*”, no. 46/1993, s.458-477.

utworzenie obywatelstwa Unii jest środkiem, dzięki któremu projekt Wspólnej Europy może uzyskać potrzebną legitymizację społeczną.

- Określenie osobowej przynależności do obszaru unii politycznej. Proces budowania Unii Europejskiej wymaga określenia warunków członkostwa oraz charakteru praw, swobód i obowiązków obywateli Unii.

Obywatelstwo europejskie w świetle Traktatu z Maastricht

Wymienione wyżej cele znowelizowany w Maastricht Traktat o ustanowieniu Wspólnoty Europejskiej zamierza realizować za pomocą poniższych postanowień:

Art. 8 (17). Artykuł ten ustanawia obywatelstwo Unii. Każda osoba posiadająca obywatelstwo państwa członkowskiego staje się obywatelem Unii. Obywatele Unii korzystają z praw ustanowionych w Traktacie i podlegają obowiązkom w nim określonym.

Art. 8a (18). Obywatele mają prawo do swobodnego przemieszczania się i osiedlania na obszarze państw członkowskich, z uwzględnieniem ograniczeń i warunków określonych Traktatem. Rada może przyjąć postanowienia ułatwiające korzystanie z tych praw, działając jednomyślnie i po uzyskaniu zgody Parlamentu Europejskiego.

Art. 8b (19). Każdy obywatel Unii ma prawo do głosowania i kandydowania w wyborach samorządowych w państwie członkowskim, którego nie jest obywatelem, na takich samych zasadach, jak obywatele tego państwa. Podobnie każdy obywatel Unii osiadły na terenie państwa członkowskiego, którego nie jest obywatelem, posiada prawo głosowania i kandydowania w wyborach do Parlamentu Europejskiego na tych samych zasadach, jak obywatele tego kraju. Obydwa prawa będą wykonywane zgodnie ze szczegółowymi ustaleniami przyjętymi przez Radę, działającą jednomyślnie i w porozumieniu z Parlamentem Europejskim. Ustalenia te mogą przewidywać odstępstwa uzasadnione problemami specyficznymi dla danego państwa członkowskiego.

Art. 8c (20). Każdy obywatel Unii przebywający na obszarze kraju trzeciego, w którym państwo członkowskie, którego jest obywatelem, nie posiada swojego przedstawicielstwa, ma prawo do ochrony przez władze dyplomatyczne lub konsularne każdego innego państwa członkowskiego na takich samych zasadach jak obywatele tych państw.

Art. 8d (21). Każdy obywatel Unii ma prawo składać petycje do Parlamentu Europejskiego oraz zwracać się do rzecznika praw obywatelskich. Prawa te dotyczą również osób nie posiadających statusu obywatela goszczącego ich państwa członkowskiego, w którym osiedli legalnie czy też mają zarejestrowane biuro.

Analizując powyższe postanowienia wypada zadać pytanie, czy rzeczywiście przyczyniają się one do realizacji celów, dla jakich zostały określone, zwłaszcza w kwestii przygotowania Europy do wyzwań związanych z rozszerzeniem jej o państwa Europy Środkowej i Wschodniej.

Ograniczenia koncepcji obywatelstwa europejskiego

I. Obywatelstwo unijne jest oparte na zasadzie obywatelstwa państwa narodowego i sposobu, w jaki to obywatelstwo jest określane i przyznawane w poszczególnych państwach członkowskich. W rezultacie, to nie instytucje wspólnotowe określają obywatelstwo unijne, tylko państwa członkowskie, których polityka w tym względzie często jest mało liberalna.

W tradycji europejskiej obywatelstwo narodowe oparte jest na prawie ziemi (*jus soli*) lub prawie krwi (*jus sanguinis*).⁶ Niemcy, jako jedno z najbardziej restryktywnych państw w tej dziedzinie, stosują zasadę „prawa krwi” w procedurze przyznawania obywatelstwa. Z kolei Francja stosuje dużo bardziej liberalną zasadę „prawa ziemi”. Wielka Brytania praktykowała pierwotnie „prawo ziemi”, jednak od uchwalenia w 1961 r. Wspólnotowego Aktu Imigracyjnego (*Commonwealth Immigration Act*) zaczęła stosować bardziej restrykcyjną politykę, przyjmując w Akcie Obywatelstwa Brytyjskiego (*British Nationality Act*) z 1981 r. zasadę *jus sanguinis*. W 1994 r. władze niemieckie obiecały ograniczone prawa obywatelskie dla emigrantów trzeciego pokolenia, pod warunkiem, że ich rodzice przebywają co najmniej 10 lat w Niemczech i przynajmniej jedno z nich tu się urodziło. Francja z kolei, podobnie jak i inne kraje europejskie, przyjmując ustawę o cudzoziemcach w 1993 r., wydaje się zmierzać w przeciwnym kierunku przyjęcia zasady *jus sanguinis*.⁷

Tak więc „obywatelstwo unijne” określone jest całkowicie przez obywatelstwo narodowe, które w praktyce staje się coraz bardziej restrykcyjne w stosunku do cudzoziemców. W konsekwencji, to państwa narodowe określają, kto kwalifikuje się do kategorii obywatela Unii. Powodem takiego stanu rzeczy jest chęć zachowania bezpośredniej relacji między państwem członkowskim a obywatelem oraz niedopuszczenie do sytuacji, w której prawa wspólnotowe mogłyby zostać przyznane niezależnie od tej relacji.⁸ Praktyka powyższa stoi w sprzeczności z zasadą wyrażoną w decyzji Trybunału Sprawiedliwości, który przyznając państwom członkowskim kompetencje określania obywatelstwa narodowego podkreślał zarazem konieczność realizacji tego prawa w zgodzie z celami prawa wspólnotowego (np. swoboda przemieszczania się, ochrona podstawowych praw).

⁶ Por. M. Newman, op.cit., s.156.

⁷ Ibid.

⁸ S.O'Leary, *European Union Citizenship*, IPPR, London 1996, s.45.

Przyjęcie „narodowej tożsamości”, jako podstawowej zasady przyznania obywatelstwa, prowadzi do powstania całej rzeszy obywateli II kategorii i „nie-obywateli” Unii, którzy wykluczeni zostali z przyznania im ochrony podstawowych praw.

Istnieje coraz więcej dowodów na to, że w większości państw członkowskich UE panuje oczekiwanie, że emigranci z krajów rozwijających się, po zaspokojeniu niedoborów na rynku niewykwalifikowanej siły roboczej, wrócą do swych ojczystych krajów. Przykładowo, w Niemczech robotnikom tureckim jest niezwykle trudno uzyskać status obywatela pomimo zamieszkiwania tam od kilku generacji. Ogólnie szacuje się, że w krajach Unii legalnie przebywa około 10 mln osób nie posiadających obywatelstwa któregoś z państw członkowskich.

Od końca lat 70. nasilają się przejawy rasizmu, potęgowane dodatkowo przez recesję gospodarczą. W wielu państwach rośnie znaczenie faszystowskich i skrajnie prawicowych partii. Media często przyczyniają się do utrwalania negatywnych stereotypów w stosunku do emigrantów, kojarząc ich obecność ze wzrostem przestępczości, przemytem narkotyków, terroryzmem i fundamentalizmem.⁹

Od lat 80. europejska polityka imigracyjna staje się coraz bardziej restrykcyjna, podobnie zresztą jak polityka łączenia rodzin. Zaostrzona została również polityka azylowa. Należy zwrócić uwagę, iż osoby zwracające się o azyl zaczynają być tak samo traktowane jak nielegalni imigranci; znaczący jest także niski stopień przyznawalności azylu, wynoszący 9%.¹⁰

Oprócz Belgii, Francji, Holandii i Wielkiej Brytanii, w pozostałych krajach nie istnieje prawodawstwo mogące być podstawą walki z wszelkimi przejawami rasizmu i ksenofobii. Jest to szczególnie istotne w przypadku Niemiec przyjmujących na swym terenie około 6 mln imigrantów i gdzie często mają miejsce przypadki dyskryminacji oraz ksenofobii.

Traktat z Maastricht w niewielkim stopniu zmienił istniejącą sytuację. Chociaż w art. K2 (dotyczącym tzw. trzeciego filaru) mówi się, iż wszelkie sprawy wchodzące w jego zakres (polityka azylowa, imigracyjna, współpraca wymiarów sprawiedliwości itd.) winny być realizowane w zgodzie z Europejską Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, to jednak Konwencja ta nie jest integralną częścią Traktatu i nie posiada przez to dla orzeczeń Trybunału Europejskiego mocy wiążącej.

W świetle powyższych rozważań wyraźnie widać, iż obywatelstwo europejskie – oparte na zasadzie obywatelstwa państwa narodowego, w którym

⁹ Szerzej patrz *European Parliament Report drawn up on behalf of the Committee of Inquiry into Racism and Xenophobia on the findings of the Committee of Inquiry*, Office for Official Publications of the European Communities, Luxembourg 1991.

¹⁰ J.Benyon, *Policing the European Union: The changing Basis of Co-operation on Law Enforcement*, „*International Affairs*”, no. 70/1994, s.502.

coraz bardziej dominuje reguła *jus sanguinis* – posiada charakter ekskluzywny w stosunku do obcokrajowców, których czyni w gruncie rzeczy nieobywatelami Unii Europejskiej.

II. Prawo osiedlania się przyznane obywatelom Unii na mocy art. 8a ograniczone jest dwoma warunkami:¹¹ posiadaniem dostatecznych środków na utrzymanie oraz ubezpieczenia zdrowotnego. Ograniczenia te mają na celu zapewnienie sytuacji, w której obywatele Unii i ich rodziny nie staną się obciążeniem dla systemu opieki społecznej państwa goszczącego. Chociaż Trybunał Sprawiedliwości odrzucił propozycję określenia dla każdego państwa minimalnych kosztów utrzymania, to jednak same te państwa członkowskie określają, w odniesieniu do minimum kosztów utrzymania, kto może skorzystać z prawa swobodnego poruszania się i osiedlania przewidzianego w art. 8a. Artykuł ten nie zabezpiecza zatem w pełni prawa do swobodnego poruszania się i osiedlania przez obywateli państw członkowskich na obszarze innego państwa, gdyż realizacja tego prawa zależy od spełnienia warunków określonych w legislacji wtórnej.

W istocie, artykuł ten działa na rzecz powstania dwóch kategorii obywateli: tych którzy mogą korzystać ze swobody osiedlania się i poruszania oraz tych, którzy tego prawa są praktycznie pozbawieni. Wydaje się to być szczególnie ważne w świetle faktu, że prawo powyższe ma centralne znaczenie dla koncepcji obywatelstwa europejskiego, gdyż wszelkie inne prawa z tą koncepcją związane i przewidziane w Traktacie z Maastricht zależą od możliwości swobodnego przemieszczania się i osiedlania.

III. Postanowienia art. 8b dotyczące praw wyborczych obywateli Unii przebywających na terenie innego państwa członkowskiego nie przyczyniają się do pogłębienia bezpośredniej więzi między obywatelem a Unią. Tak naprawdę bowiem, decyzje dotyczące obywateli UE nie są podejmowane na szczeblu lokalnym i rzadko przez Parlament Europejski. Decyzje takie zapadają na poziomie wspólnotowym w Radzie Ministrów i na szczeblu krajowym w parlamentach narodowych. Gdyby zaś zamiarem Traktatu było umożliwienie obywatelom Unii uczestniczenie na szczeblu lokalnym w procesie podejmowania decyzji, który bezpośrednio dotyczy ich życia, to niezwykle różnorodność organizacji i funkcjonowania samorządów w państwach członkowskich znacznie utrudnia realizację tego celu. Praktycznie możliwość bezpośredniego oddziaływania może mieć miejsce tylko wtedy, kiedy państwa członkowskie przyznają znaczne kompetencje samorządom lokalnym w procesie podejmowania decyzji, które

¹¹ Warunki te nie są *explicite* zawarte w Traktacie, tylko w prawodawstwie wtórnym nadającym mu moc prawną. Przepisy rządzące w tym zakresie zostały zawarte w trzech dyrektywach: nr 90/366; 90/365; 90/364.

mają istotne znaczenie dla obywatela. To zaś z kolei zależy od stopnia decentralizacji władzy, który nie we wszystkich państwach jest taki sam.

IV. Biorąc pod uwagę fakt, iż obywatelstwo europejskie (unijne) miało na celu rozwinięcie czy też wzmocnienie poczucia tożsamości z Unią lub innymi obywatelami państw członkowskich, to wykluczenie z praw obywateli państw trzecich, legalnie osiadłych długoletnich imigrantów czy też obywateli nie spełniających określonych warunków ekonomicznych, świadczy raczej o kształtowaniu się szczególnego rodzaju tożsamości.¹² Chodzi tu mianowicie o taką tożsamość, która nie bierze pod uwagę rzeczywistej struktury społecznej państw członkowskich, od lat goszczących przecież na swoim obszarze legalnie przebywających imigrantów.

W kontekście tego, co przedstawiono wyżej, stwierdzić należy, iż Traktat z Maastricht tak naprawdę nie tworzy żadnej oryginalnej, autentycznie nowej kategorii obywatelstwa. Po pierwsze, przyznaje jedynie obywatelom państw członkowskich (i to nie wszystkim) prawa w stosunku do krajów, których nie są obywatelami. Unia wszakże nie ma wobec nich żadnych zobowiązań. Co więcej, przyjęcie kategorii obywatelstwa narodowego jako podstawy obywatelstwa europejskiego powoduje, że nie istnieje żadna bezpośrednia więź między mieszkańcem zjednoczonej Europy a Unią – więź, która wydaje się być warunkiem wszelkiej relacji obywatelstwa. Po wtóre, odwołanie się do kategorii narodowości wyklucza znaczną część społeczeństwa z dobrodziejstwa podstawowych praw. Fakt ten wydaje się szczególnie istotny z punktu widzenia procesu rozszerzenia Unii na Wschód, albowiem charakter rozwoju obywatelstwa europejskiego wyraźnie wskazuje, iż dokonuje się on wedle logiki ekсклюzji, wykluczenia „Innego”.

Historia wykluczenia – Michel Foucault

W tym sensie obywatelstwo unijne odzwierciedla i ujawnia, jak się zdaje, wewnętrzny mechanizm integracji europejskiej. Proces ten bowiem można traktować jako swoistą kontynuację czy też przedłużenie tradycji kultury zachodniej, której zasadą było – jak dowodzi myśl Michela Foucault – wykluczenie tego co „Inne”. Źródła tej tradycji sięgają antyku: „*Grecy bowiem pozostawali w relacji do czegoś, co nazywali <hybris>*”.¹³ Nie był to jednak stosunek antycznego Logosu do „Innego” jako do przeciwnika.

W Średniowieczu z kolei, stosunek do tego co „Inne”, niejasne i niepojęte przybrał postać szczególnej relacji wobec trędowatych. Powstawanie w Europie niezwykle dużej ilości leprozoriów miało na względzie nie tylko cel ściśle

¹² S.O'Leary, op.cit., s.90.

¹³ M.Foucault, *Szaleństwo i nierozum*, „*Literatura na świecie*”, nr 6/1988, s.136.

medyczny, związany z izolacją śmiertelnie chorych. Ważny był tutaj również sam rytuał utrzymywania choroby w ścisłym i zarazem świętym oddaleniu. Trędowaty, chociaż wygnany z tego świata, istnieniem swym potwierdzał obecność Boga, ujawniając zarazem Jego ojcowski gniew i dobroć.

Gdy pod koniec Średniowiecza trąd znika z Europy jako plaga, praktyki wykluczenia zaczynają być stosowane do włóczęgów, skazańców i szaleńców. Rozum europejski zawdzięcza wiele ze swej głębi bliskiej obecności tych niepojętych mocy. O ile Renesans był eksplozją szaleństwa wypowiedającego się w sposób nieposkromiony, to okres Klasycyzmu „*każe mu zamilknąć stosując osobliwą przemoc*”.¹⁴ Kartezjusz z kolei, w swym akcie bezkompromisowego wątpienia, odrzuca na margines wszelkie marzenia senne, obłąd, pomyłki, przywidzenia, które mogły w jakimś stopniu zmącić absolutną czystość i pewność poznania. Dzięki temu Rozum, Kartezjańskie *cogito*, utwierdza się w swej pewności obcowania z prawdą – obcowania niezakłóconego żadnymi majakami lub złudzeniami.

W konsekwencji, możliwe staje się zdefiniowanie prawdy jako „*jasnego i wyraźnego pojęcia*”, usuwającego na margines wszystko, co niejasne, niezrozumiałe, szalone. Powiada Foucault: „*przygody wątpienia kartezjańskiego zdają się świadczyć, iż w XVII wieku niebezpieczeństwo zostało zażegnane, a szaleństwo odsunięte poza dziedzinę współzależności, gdzie podmiot zachowuje prawo do prawdy (...) Odtąd obłąd staje się wyrzutkiem. O ile człowiek zawsze może być obłąkany, o tyle nie może być obłąkana myśl, jako suwerenne działanie podmiotu, który postanowił postrzegać prawdziwie (...) W okresie pomiędzy Montaigne'm a Kartezjuszem zdarzyło się coś, co zapowiadało, że zbliża się ratio. I było jeszcze trzeba, ażeby historia owej ratio, podobnie jak historia zachodniego świata, wyczerpała się w postępie <racjonalizmu>*”.¹⁵

W sferze społecznej doby Klasycyzmu, stosunek do obłąd i szaleństwa objawiał się w masowym zjawisku internowania, czyli (w klasycznym rozumieniu) na stosowaniu całej gamy środków, które umożliwiały i nakładały pracę na tych wszystkich, którzy nie potrafili się sami utrzymać. Internowanie bowiem, jako postulat „zamknięcia” inności, nosi na sobie piętno imperatywu pracy. Chodziło o to, aby rozwiązać problem „*zebractwa i lenistwa jako źródeł zamętu*”. Cały proces zakładania przytułków, schronisk, szpitali, domów poprawczych – jako wykluczenia „niewygodnych” i „nieprzystosowanych” – miał tym samym za sobą wyraźną legitymizację ekonomiczną. Był instrumentem kontroli płac, gdy groziła ich podwyżka; umożliwiawał likwidację czy też skrywanie negatywnych skutków bezrobocia. „*Ekonomiczny i zarazem moralny*

¹⁴ M.Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, PIW, Warszawa 1987, s.53.

¹⁵ Ibid., s.55.

*postulat internowania – pisze Foucault – został sformułowany w wyniku określonego doświadczenia pracy. W świecie klasycystycznym linia podziału między pracą a nieróbstwem biegła śladem wielkiego wykluczenia trędowatych. Zamiast leprozoriów pojawiły się przytulki (...) Nawiązano do starych obrzędów ekskomuniki, ale w sferze produkcji i handlu”.*¹⁶

Przez segregację świat nowożytny chciał w jakiś sposób pozbyć się, wyeliminować tych wszystkich, którzy wobec całości porządku społecznego okazywali się tak czy inaczej „aspołeczni”. Jak zauważa autor *Nadzorować i karać*, istnieje podobieństwo między osiemnastowiecznymi internowanymi a dzisiejszą rzeszą nieprzystosowanych – jednych i drugich bowiem stworzył pierwotny akt segregacji. Od połowy XVII wieku wygnany przez społeczeństwo człowiek staje się znakomitym tworzywem na przyszłego mieszkańca i pensjonariusza wszelkich więzień, szpitali, przytułków i schronisk. Jest on obiektem tego samego gestu oddalenia, którym niegdyś pozbywano się trędowatych. Więcej nawet, gest ten kreował „aspołecznych” i nieprzystosowanych: „wywoływał *Obcego tam, gdzie go nie przeczuwano; rozpruwał wątek, rozbijał więź spoufalania (...) Jednym słowem, gest ów był sprawcą alienacji*”.¹⁷

„*Wielkie Zamknięcie*” – wedle określenia Foucault – pełniło nie tylko negatywną rolę wykluczającą, ale przede wszystkim miało ogromne znaczenie mobilizujące i organizacyjne. Dzięki wykluczeniu innych, „nierozumnych” sam świat stawał się bardziej racjonalny, uporządkowany i jednolity. Obecność „aspołecznych”, nieprzydatnych pozwalała w sposób bardziej funkcjonalny zorganizować społeczną całość. Tak jak dla Kartezjusza obecność nierozumnej sfery szaleństwa, snu, przywidzenia pozwalała ugruntować jasność i pewność **prawdy**, tak w sferze społecznej istnienie **innych, obcych** stanowiło znakomity rezerwuar sensu i zasadę organizującą życie.

„Innym” powołanym do życia przez „europejski rozum” staje się na pewnym etapie historii również Wschód. „*Wschód – pisze Foucault – stanowi jeden z podziałów w uniwersalności zachodniego r a t i o: Wschód myślany jako początek, jako oszalamiające miejsce, skąd biorą się nostalgie, obietnice powrotu. Wschód, oddany kolonizatorskiemu rozumowi Zachodu, a zarazem w jakiś sposób nieprzystępny, bo zawsze będzie granicą – nocą początków, z której Zachód powstał, choć zarysował w niej linię podziału. Wschód będzie tym wszystkim, czym Zachód nie jest, choć musi tam szukać swej pierwotnej prawdy*”.¹⁸

W tym sensie, zjednoczenie Europy od swego zarania realizowało się w duchu „wielkiego zamknięcia”. Skierowane ono było przeciwko „nie-Europejczykom”, którzy jako „Inni” znaleźli się po drugiej stronie „żelaznej

¹⁶ Ibid., s.76.

¹⁷ Ibid., s.85.

¹⁸ M.Foucault, *Szaleństwo i nierozum*, op.cit., s.137.

kurtyny”. Integracja Europy była tedy kolejnym wcieleniem europejskiego rozumu, a przeto samym urzeczywistnieniem logiki **wykluczenia**. Logiki powołującej do życia coraz to nowego „Innego”: szaleńca, trędowatego, przestępcę, kobietę, Żyda albo nie-Europejczyka, który, w zależności od potrzeby, mógł zaświadczyć o zachodniej racjonalności, zdrowiu, prawości, czystości, wyższości itd. Jałta stanowiła tutaj dopełnienie i początek historii Europy wiedzonej logiką ustanawiającą swego „Innego”, przeciwko któremu Zachód mógł się skutecznie jednoczyć. Epoka „zimnej wojny” – zwłaszcza lata 50. i 60. - to w gruncie rzeczy najlepszy okres procesu zjednoczenia, pasmo jego największych sukcesów. Strach przed zagrożeniem z zewnątrz, ze strony bloku sowieckiego – czyli przed „Innym” – znakomicie funkcjonował jako jeden z podstawowych trybów napędzających integracyjną maszynę.

* * *

Logika wykluczenia, jak pokazano wyżej, znalazła swój dalszy ciąg w kategorii obywatelstwa europejskiego, które odzwierciedla prawdziwy charakter procesu integracji. Z tego też względu może się ono okazać poważną barierą dla procesu rozszerzenia, który polega właśnie nie na wykluczeniu, ale na przyłączeniu „Innego”. Wynika stąd zatem, że rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód, oprócz pokonania problemów natury gospodarczej, prawnej, instytucjonalnej itd., wiąże się również z koniecznością przewyciężenia dotychczasowej europejskiej tradycji „obywatelstwa”, której istotą jest ekskluzja „Innego”. Powodzenie tego procesu wymagałoby zatem jakiejś nowej wizji „obywatelstwa” – obywatelstwa określonego nie **przeciwko „Innemu”**, tylko **ku „Innemu”**, w poczuciu **dialogu i odpowiedzialności za „Innego”**.